

Tajne dokumenty koncernów tytoniowych – cz. 2

22 listopada 2008

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych w USA poważnie próbowano rozszerzyć gamę produkcji. Wśród omawianych produktów były nawet cukierki i krem do golenia, oczywiście z nikotyną. W przypadku cukierków istnieje niebezpieczeństwo przedawkowania ponieważ nikotyna jest silną trucizną. Firmy tytoniowe badały możliwości dokładania innych narkotyków do papierosów. Np. BAT w 1977 r. rozpatrywał dodawanie etorfiny, narkotyku „10 000 razy bardziej uzależniającego niż morfina”. W tym wypadku opracowano genetycznie Y-1. Do rozwinięcia gamy produktów, w tym uzależniających cukierków dla dzieci, nie doszło.

„HANDEL OGÓLNY”

Problem z publicznym wglądem w tajne dokumenty koncernów tytoniowych na 10 lat może być bardziej kosztowny, niż kierownictwa koncernów początkowo zakładały. Analiza tajnych dokumentów BAT przez międzynarodową grupę dziennikarzy związanych z Centrum na rzecz Uczciwości Publicznej z Waszyngtonu zaowocowała opublikowanym w styczniu 2000 r. dwuczęściowym raportem nt. przemytu papierosów. Raport spowodował śledztwo kryminalne w Anglii, przesłuchania w tamtejszej Izbie Gmin, oraz zapowiedziami kolejnych procesów o oszustwa celno-podatkowe.

Polski fundusz emerytalny Zurich Solidarni jest pod całkowitą kontrolą British American Tobacco Industries plc z Londynu. Powyżej reklamówka funduszu „przypadkowo” reklamuje również inne produkty firmy – cygara.

W maju 2000 r. 20 gubernatorów kolumbijskich pozwało Philip Morris o zwrot cła i zarzucając zorganizowaną przestępczość.

We wrześniu 2000 pozew ten rozwinięto dodając BAT. Pozew wylicza przypadki kiedy to pracownicy BAT transportowali dosłownie walizki pieniędzy pomiędzy Kolumbia a Wenezuela, płacąc łapówki za niestemplowanie paszportów na granicy, po czym prali pieniądze przy pomocy Citibank w Nowym Jorku. Podobny pozew rządu Kanady został wcześniej odrzucony ze względów technicznych i jest apelowany.

O ile jest oczywiste, że przemysł kontenerowych ilości papierosów nie może odbywać się bez udziału samych producentów, to dopiero tajne dokumenty pokazują rozmiar zjawiska. Średnio 20 kontenerów papierosów dziennie opuszcza fabrykę BAT w Southhampton w Anglii. Cztery z nich nigdy nie trafia do sklepów. Dzieje się tak nie tylko za wiedzą producenta. BAT sam organizował przemysł i jest on częścią strategii udziału w rynkach światowych. Np. jeżeli chodzi o Amerykę Południową, dokumenty pokazują jak BAT przesyła papierosy przez pośredników na wyspie Aruba na Karaibach. Są one później przemycane z omijaniem cła, nawet do kraju skąd pochodzą. W dokumentach BAT nazywa przemysł terminem „Handel Ogólny”. Wg wyliczeń brytyjskiego urzędu celnego, BAT i inne tamtejsze koncerny wysyłają do małej Andorry w Pirenejach (strefa wolnocłowa) odpowiednik 7 paczek dziennie na mieszkańca. Większość, rzekomo bez wiedzy producentów, trafia z powrotem na Wyspy.

Innym miejscem, które przynosi krociowe dochody dla BAT jest Azja i Afryka. Kraje takie jak Bangladesz stanowiły w l. dziewięćdziesiątych trzon profitów przemysłniczych dyrekcji w Londynie. Rakotwórczy produkt wydawać się może ostatnią rzeczą jakiej potrzebują niedożywione dzieci w Bangladeszu. Dla BAT, liczą się tylko profity. Zresztą koncern zatrudniał nawet pracownika specjalnie dla koordynacji światowego rynku „Handlu Ogólnego” czyli przemysłu.

„NIE MOŻNA KOPIOWAĆ, [...] ZWRÓCIĆ DO ZNISZCZENIA”. POLSKI AKCENT W TAJNYCH DOKUMENTACH Z MINNESOTY

Wśród milionów stron dokumentów ujawnionych przymusowo podczas zakończonego w maju 1998 r. procesu w Minnesocie, przypadkowo tysiące dotyczą działalności amerykańskich koncernów tytoniowych w innych krajach, w tym w Polsce. Dają one unikalny wgląd w zakulisowe, często potajemne działania.

Na początek, niektórym może zdumiewać, że zachodnie koncerny przystąpiły do negocjacji kupna fabryk tytoniowych z polskim rządem z ustaloną listą zakupów. Z góry wiedziano, że np. PM jest zainteresowany kupnem ZPT w Krakowie, a BAT fabryką w Augustowie, itd. O ile w przypadku PM zainteresowanie ZPT Kraków nie powinno dziwić z racji wieloletniej współpracy, to trudno jest ustalić źródło wstępnego ustalenia podziału wpływów innych koncernów. Jednak już brak przetargu na polskie fabryki papierosów nie był wynikiem przeoczenia polskich urzędników. Datowany na 9.2.1992 dokument podpisany AG, czyli przez Andreasa Gemblera, prawej ręki ówczesnego prezesa PM Companies i szefa PM na Europe, pod nagłówkiem POUFNE opisuje rozmowę z pracownikiem konkurencyjnego BAT. Dokument wyjaśnia, że PM działał w potajemnej zмовie z Rothmans International, Reemtsma, R. J. Reynolds Tobacco i BAT. Pracownik omawia efekt wstępnej rozmowy z „konkurencją” i zapowiada dalsze wspólne działania celem niedopuszczenia do przetargów w Polsce. Ze sprzedaży uzyskano („wynegocjowano”) kwoty, które, jak pokazują inne dokumenty, wyglądają wręcz śmiesznie. Za ZPT w Krakowie PM był skłonny zapłacić 400 – 500 milionów dolarów. Za 2/3 udziałów zapłacił ok. 200 mln. Za jedną fabrykę w Polsce uzyskano tyle, ile płacono za potajemną reklamę w jednym tylko (z setek) filmów. W toczącym się obecnie wielomiliardowym, opartym na paragrafach mafijnych, procesie cywilnym rządu USA przeciwko PM i innym, jest wysuwany zarzut długoletniej, międzynarodowej konspiracji.

British American Tobacco jest międzynarodowym przedsiębiorstwem z centralą w Londynie. Dokumenty z Minnesoty ujawniają, że o ile formalnie sprawy kupna fabryki w Augustowie prowadził dla nich niemiecki oddział z Hamburga, to

faktycznie operacja kierowana była po cichu przez amerykański oddział Brown and Williamson (patrz: film „Informator”). W czasach „negocjacji” ws kupna fabryki, firmą B&W kierował wówczas ten sam prezes, który w 1994 r. kłamał pod przysięgą w Kongresie USA, że nikotyna nie jest uzależniająca i że firma nie manipuluje składnikami papierosów. B&W opracowywał technologię papierosów dla fabryki w Augustowie. Na początek dla Lucky Strike. Zresztą informacja o technologii B&W widnieje na niektórych kartonach papierosów z Augustowa.

PM załoty do polskiego rządu zaczął od wręczenia prezentu dla polskiego senatu (komputery). To oficjalnie. W tym samym czasie koncern po cichu prowadził już gorączkowe prace nad wejściem na rynek polski. Mało kto wie, że większość prac w Polsce była (i jest) kierowana przez szwajcarskie biuro PM. Wg zarzutów w amerykańskich procesach przeciwko firmie, Szwajcaria jest używana z tych samych powodów jakich używał jej Hitler i używają międzynarodowe kartele narkotykowe: jurysdykcja. Formalnie „neutralna”, nie jest nawet członkiem Unii Europejskiej. Trudno jest o tropienie firm tam działających, a tamtejsze władze preferują zyski finansowe od badania ciemnych, międzynarodowych interesów.

Sztandarowa marka PM, papierosy Marlboro, były produkowane w fabryce w Krakowie od 1973 r. O ile wszystkie polskie papierosy czasów PRL były robione z naturalnie fermentowanych tytoniów i w większości bez używania dodatków chemicznych, to wyjątkowo Marlboro z Krakowa miały zachodnią recepturę opracowywaną przez naukowców PM. Wśród dokumentów z Minnesoty jest szereg analiz chemicznych polskich Marlboro sięgających wstecz aż do stycznia 1974 r. Z USA regularnie sprawdzano poziom związków amoniaku i cukrów, czyli składników, przy pomocy których można manipulować dostarczaniem do mózgu nikotyny wolnej uwalnianej w dymie po zapaleniu papierosa, czyli uzależnieniem palaczy. Jak wspomniano wcześniej, poziom nikotyny w papierosie (np. 0,1 mg na papieros) nie ma żadnego związku z poziomem nikotyny dostarczanej do mózgu w dymie,

czyli tej która powoduje uzależnienie. Nikotyna w zmienionej (wolnej) formie jest bardziej uzależniająca i nie potrzeba jej aż tyle. Można zmniejszyć jej poziom przy którym, bez manipulacji, palacz jest w stanie samodzielnie rzucić palenie.

Wg dokumentów, przed przejęciem fabryki w Krakowie przez PM istniała tam już technologia pozwalająca na manipulację. Autor nie mógł ustalić do produkcji których marek była stosowana.

Palacze i palacze bierni prócz obaw o celowo dodawane do papierosów rakotwórcze związki chemiczne mogą dorzucić troskę o trucizny jakie się już znajdują w tytoniu przed wyprodukowaniem papierosa. Dokumenty PM z analizami chemicznymi ujawniają problemy z papierosami z Polski związanymi ze środkami ochrony roślin na plantacjach, jakie znalazły swoją drogę do liści tytoniu podczas hodowli roślin. W próbkach z Polski z 1985 r. stwierdzono nawet DDT, śmiertelnością dla ludzi substancję zabronioną w większości krajów na świecie od lat sześćdziesiątych. DDT mógł pochodzić z tytoniu hodowanego w krajach Ameryki Południowej lub Afryki i importowanego stamtąd. Wg jednego z dokumentów, w polskim tytoniu stwierdzono swojego czasu obecność trucizny o nazwie Azotox. Produkowana w Polsce trucizna została nazwana identycznie jak zachodni środek ochronny używany dla roślin tytoniu. Omyłkowo zastosowano w Polsce polską truciznę. Rezultaty, w tym ewentualne zgony, trudno jest ustalić z dokumentów. Dokument wspomina masową śmierć ptactwa zauważoną przez rząd zachodnioniemiecki, co właśnie zasygnalizowało problem.

Wśród dokumentów firmy dotyczących Polski szczególnie intrygujący jest plan o kryptonimie „Teniers”. Imiennie wręczany za pokwitowaniem dokument, na stronie tytułowej posiada w ramce notę zabraniającą kopiowania i zobowiązujący do zwrotu po wykorzystaniu do biura w Szwajcarii celem zniszczenia. Chodzi o próbne testy przemysłowej produkcji napęczniałego tytoniu zwanego ET (expanded tobacco – napęczniały tytoń), które były zrobione w Szwajcarii w r.

1994. Technologia była przeznaczona dla przejmowanych wtedy fabryk w Europie Wschodniej. Technologia tej samej marki papierosów nie jest jednakowa na całym świecie. Dlatego papierosy Marlboro kupione, powiedzmy, na lotnisku we Frankfurcie mogą smakować inaczej niż takie same kupione w kiosku w Krakowie. Technologia ET polega na potraktowaniu związkami chemicznymi tytoniu przepuszczanego pod odpowiednio wysoką temperaturą przez specjalny piec. Tytoń pęcznieje zwiększając objętość, przez co klient kupuje więcej powietrza, a producent zaoszczędza surowca. Oszczędności są do 40-50%. Wg zarzutów rządu amerykańskiego technologia ta służy jednak głównie do manipulacji nikotyną w dymie. Tytoń ET, po odpowiednim zmieszaniu z innymi rodzajami tytoniów i z chemikaliami w papierosie, powoduje po zapaleniu wymagane uwolnienie szybciej uzależniającej nikotyny w stanie wolnym w dymie. Jednocześnie można zmniejszyć poziom normalnej nikotyny w samym papierosie do poziomu przy jakim przeciętny palacz mógłby samodzielnie rzucić palenie. PM odmówił podania czy używa obecnie technologii z tego dokumentu w swojej fabryce w Krakowie. Jeden z długoletnich pracowników w Krakowie podał, że PM sprowadził linię do produkcji ET około 10 lat przed przejęciem fabryki, czyli ok. 1986 r.

„DOBRE ZNANY PIENIACZ” ZE LWOWA

Najbardziej kontrowersyjnym zestawem tajnych dokumentów dotyczących Polski może być ten dotyczący doktora Jana Beffingera.

Na początku 1953 r. prezesi największych amerykańskich i brytyjskich koncernów tytoniowych oraz czołowi onkolodzy na całym świecie dostali na swoje biurka niespodziewane przesyłki z Kenii. W kopertach były egzemplarze dokumentu dotyczące teorii Jana Beffingera. Autor, znany już wtedy na świecie autorytet w przedmiocie fermentacji tytoniu, pisał dlaczego w Polsce i innych krajach za Żelazną Kurtyną było trzy razy mniej wypadków raka płuc niż w Anglii czy w USA. Przyczyna mogła leżeć w metodzie fermentacji tytoniu. Mianowicie pod

koniec XIX w. skonstruowano w USA maszynę do podsuszenia tytoniu. Po zakupie od rolników, producenci amerykańscy podsuszali dodatkowo tytoń. Chodzi o „pasteryzację”, która ujednolicała kolor i smak tytoniu. Zabijała ona zwłaszcza bakterie, które później mogły powodować pleśń, czynnik ważny przy morskim transporcie do Europy. Przy okazji takie dosuszanie zmniejszało wagowo tytoń o zaledwie o 2% podczas kiedy naturalna fermentacja powodowała ubytek kilkunastu procent wagi. To przekładało się na miliony dolarów rocznie zaoszczędzonego surowca. Jednak pasteryzacja zabijała enzymy w liściu na początku procesu produkcji, przez co nie mogła już nastąpić fermentacja. Uniemożliwienie naturalnej fermentacji tytoniu powodowało zachowanie w liściu wielu szkodliwych składników, także powodowało kwaśne środowisko dymu papierosowego z produktów zachodnich. Taki dym był zdecydowanie bardziej agresywny w płucach. Polsce i w niektórych krajach Bloku Wschodniego używano przez stulecia tradycyjnej metody suszenia liści. Liście po prostu suszono na powietrzu przez długi czas, a później tytoń był jeszcze składowany (zawinięty) w taki sposób, że sam się podgrzewał. W ten sposób w liściu następowała długotrwała fermentacja. Była to metoda jaką zaobserwował Kolumb podczas swojej pierwszej wizyty w Ameryce, czego przez stulecia nie rozumiano. Naturalna fermentacja tytoniu jest sztuka równa produkcji dobrego koniaku. Fermentacja rozkładała różne związki węgla w liściu, powodując później zasadowe środowisko dymu papierosowego i usuwając rakotwórcze składniki jakie przedostają się do dymu. Wg Beffingera, naturalna fermentacja potrafi zredukować, a nawet całkowicie wyeliminować, naturalnie występujące w liściu cukry, które przyczyniają się do rakotwórczości dymu. PM przyznaje się obecnie na swojej stronie internetowej do dodawania cukrów do papierosów.

To właśnie dym papierosów produkowanych z naturalnie suszonych liści powodował trzy razy mniej przypadków raka płuc w Polsce niż w USA, czy też w krajach zachodnich. Inaczej mówiąc, dawne Sporty, choć śmierdziały, to i tak były o wiele mniej

szkodliwe niż pachnące zachodnie Marlboro. Konkluzja autora w dokumencie z 1953 r. była nieprzyjemna dla prezesów koncernów tytoniowych, a mianowicie ich metoda produkcji była bardziej szkodliwa i że w celu ochrony zdrowia klientów (obowiązek prawny) należało zrewolucjonizować cały istniejący przemysł od podstaw, powracając do kosztownej, naturalnej fermentacji liści. To oznaczało miliony dolarów strat rocznie.

Dr Beffinger miał podstawy dla wysunięcia swojej teorii. Posiadał on własne laboratorium badań dymu tytoniowego w Kenii, a fermentacją tytoniu zajmował się od lat dwudziestych. Karierę zaczął jako młody technik w Polskim Monopolu Tytoniowym. Przed wojną pracował we Francji, Niemczech i we Włoszech. Doktorat zdobył na Politechnice Lwowskiej. W l. trzydziestych opracował metodę przyspieszonej fermentacji tytoniu polegającą na kontroli temperatury i wilgotności tytoniu w komorach fermentacyjnych. Dzięki temu pełną fermentację można było wymusić w przeciągu tygodnia, zamiast miesięcy. Dr Beffinger posiadał kilka patentów na świecie na komory do przyspieszonej fermentacji. W czasie wojny był krótko w armii brytyjskiej na Cyprze, co sugeruje jego powiązania w wywiadem. Po wojnie uzyskał obywatelstwo brytyjskie i poświęcił się badaniom fermentacji tytoniu.

Taki obrót spraw był nie na rękę inwestorom tytoniowym. Podczas kiedy dr Beffinger, sam palący, wydawał własne pieniądze na promocje zdrowia palaczy, koncerny tytoniowe wydawały po cichu nie mniejsze pieniądze na wyciszenie niewygodnego tematu. W latach sześćdziesiątych, po dalszych badaniach naukowych, wydał raport gdzie stwierdzał wręcz: „Pełna enzymatyczna fermentacja liścia tytoniu (...) jest naturalną metodą utrzymania jego dymu wolnego od aktywności rakotwórczej”.

Dr Beffinger pojawił się w 1963 r. na kongresie producentów tytoniu w ówczesnej kolonii brytyjskiej Południowej Rodezji (dzisiejsze Zimbabwe). Po sześciu dniach sielankowej atmosfery, ostatniego dnia wywołał skandal. Ogłosił zebranym

swoją teorię o szkodliwości zachodnich metod produkcji tytoniu. Próby wyciszenia go wywołały światowy rozgłos i zainteresowanie prasy w wielu krajach. Ostatni raport dr Beffingera, poparty najnowszymi badaniami, pochodził z r. 1970. Podobne zainteresowanie świata odnośnie związków naturalnej fermentacji z rakiem płuc dr Beffinger wzbudził na kongresie naukowym w Wiedniu w 1966 r. Raport szwajcarskiego oddziału PM oznaczony „Poufne” informował kierownictwo firmy w Nowym Jorku jak to udało się go szybko wyciszyć, temat dyskusji zmienić, a wszystkie wywiady dla prasy austriackiej skutecznie zablokować. Dr Beffinger promujący swoje teorie zdrowia określony jest w tym dokumencie jako „dobrze znany pieniacz”.

Dr Beffinger był człowiekiem zamożnym. Badania prowadził na koszt własny, początkowo w Kenii, później na Wyspach Kanaryjskich i przez dwie dekady wydał pół miliona dolarów na promocję swojej teorii w świecie naukowym i wśród kierowników koncernów tytoniowych. Korespondował ze światem naukowym na całym świecie, gdzie zdobył uznanie. Temat przyczyn raka płuc, a zwłaszcza jego teoria zależności kwasowości / agresywności dymu od pełnej naturalnej fermentacji, był popularny w prasie w do początku lat siedemdziesiątych.

Tutaj warto zauważyć, że kwestia enzymów i fermentacji nie kończy się na tytoniu. Analogicznie, podobna sytuacja prawdopodobnie występuje w żywności. Powód dla którego mleko w kartonie jest w stanie wytrzymać tak długo na półce sklepowej, poddane różnym zmiennym temperaturom otoczenia, leży właśnie w technologii. Jest ono przetwarzane w taki sposób, że enzymy są zabijane na samym początku procesu, wobec czego fermentacja (kwaśnienie) mleka nie może już później nastąpić. Mleko takie nie kwaśnieje, a od razu gnieje. Jeden procent zaoszczędzonej produkcji, jak wydłużenie żywotności na półce sklepowej oznacza wymierne profity dla producenta mleka. Dla konsumenta może oznaczać to coś gorszego. Mianowicie zabicie enzymów w mleku, czy w ogóle w żywności, powoduje że brak jest później

naturalnych związków odżywczych, które z kolei powodują zachwianie balansu w organizmie ludzkim, a dalej powodowanie raka np. piersi. Zatem mleko takie może być wręcz rakotwórcze. Niska umieralność na raka w Japonii jest wiązana z dietą, której duża część stanowi właśnie żywność fermentowana.

PM i konkurencja znają co najmniej od r. 1965 r. metodę przyspieszonej fermentacji pozwalającą na eliminację uzależniającej nikotyny z liścia. Żaden z producentów tytoniu na świecie nie zdecydował się do tej pory na wprowadzenie jej. Przeciwnie, dla powiększenia profitów opracowano w l. sześćdziesiątych w USA wspomniana metodę napęczniałego tytoniu.

Zapytany, PM odmówił podania czy środowisko dymu papierosów obecnie produkowanych przez nich w Polsce jest kwaśne, choć z powyższego tajnego planu „Teniers” wynika, że takim musi być. Z dobrze podpartych naukowo badań dr Beffingera wynika, że Polskę czeka prawdziwa eksplozja epidemii raka płuc w 10-30 lat po sprzedaży fabryk, czyli po powszechnej zmianie technologii na zachodnią. Zapytany przeze mnie szef Rządowego Centrum Studiów Strategicznych minister Kropiwnicki nie potrafił odpowiedzieć jaki wpływ na ilość chorób w Polsce będzie miała zmiana technologii tytoniowej na zachodnią. W badań dr Beffingera wynika, że jeżeli inwestycje PM i innych koncernów w Polsce w pełni się powiodą, to za trzy dekady przez palenie będzie uśmiercanych dziennie co najmniej 1000 osób.

Materiały nt. dr Beffingera i jego teorii fermentacji z nieznanego powodu urywają się na 1976 r. Prasa światowa nie powróciła więcej do niej.

ŻYWNOSĆ SIĘ JE, A NIE PALI

Wiele z dokumentów firm tytoniowych jest poświęcone kwestii prawnej regulacji kwestii papierosów w Polsce. Od lat tytoń jest kwalifikowany jako żywność, a nie jako lek. Dla koncernów

tytoniowych ma to kapitalne znaczenie. Firmy już dawno odkryły, że nikotyna jest lekiem, ale w świetle przepisów prawnych wielu krajów kontrola leków jest o wiele bardziej rygorystyczna niż żywności. Zresztą taka sama nikotyna z plastrów i cukierków pomagających rzucić palenie jest obecnie uznawana przez polski rząd za lek podlegający ministerstwu zdrowia, a dużo łżejsza od tytoniu marihuana jest nielegalna. Pomimo obszernej wiedzy, tytoń pozostaje w Polsce uznawany za żywność. Pozwala to na dopuszczenie dodatków chemicznych, mimo że dodatki dopuszczone dla żywności nie muszą być bezpieczne dla palaczy. Dzięki temu producenci mogą dodawać do papierosów chemikalia, które powodują inne reakcje organizmu niż gdy znajdują się w żywności, począwszy od reakcji psychicznych, a na raku trzustki kończący.

Jak same koncerny przyznają w dokumentach z Minnesoty, że z kwalifikacją prawną nikotyny jako leku, nie miałyby one szans na normalne rozprowadzanie papierosów. „Klasyfikacja tytoniu jako leku powinna być unikana za wszelką cenę” pisał w memorandum z 1974 r. pracownik BAT. PM poświęcił wyjątkową ilość energii zapewnieniu, żeby kwalifikacja prawna nikotyny jako żywności w Polsce pozostała po przejęciu ZPT oraz żeby nowe przepisy dot. norm były po ich myśli. Firmom tytoniowym pozwolono na samodzielne ustalanie „zakładowej normy” na produkt, który już teraz uśmierca kilkuset obywateli dziennie.

Wg ujawnionej w 1994 r. w USA listy, do papierosów jest dodawanych nawet do 599 środków chemicznych, w tym te znane jako szkodliwe, jak np. amoniak. PM przyznaje się do dostarczenia w 1993 r. polskiemu Ministerstwu Zdrowia listy 265 z nich jakie zamierzano dodawać w Polsce. W dokumentach firma przyznaje się do dostarczania rządowi różnych krajów fałszywych list. Np. dla rządu Tajlandii PM miał w 1993 r. przygotowanych aż sześć różnych. Z dokumentów wynika, że w Polsce dostarczono fałszywą i to celowo. Porównując materiały ujawnione przez rządy różnych krajów, zwłaszcza Nowej Zelandii, która PM nazywa „najgorszym przypadkiem”, faktyczna

ilość dodatków w papierosie wynosi ok. 12,5% objętości. Może to być 50-100 związków chemicznych na raz, często w mikroskopijnych ilościach trudnych do wykrycia. Tylko tyle widać potrzeba do precyzyjnej manipulacji uzależnieniem palacza. W tytoniu fajkowym do 50% objętości mogą stanowić „perfumy”. Ten szacunek nie uwzględnia trucizn na szczury, owady, grzyby itp., jakie mogą się przedostać do papierosów z wstępnej fazy uprawy tytoniu. Tajne dokumenty ujawniają np. częstą obecność w gotowym produkcie DDT, trucizny zbronionej w USA od 1972 r. Przedostaje się ona do tytoniu w wyniku używania magazynów w Afryce dawno temu traktowanych tym środkiem.

Z dodatkami w Polsce był problem. Rząd nigdy nie przywiązywał do nich wagi, ponieważ na ogół ich nie dodawano (prócz Marlboro, a i to bez wiedzy rządu). Dla zachodnich koncernów sprawa ta miała jednak wyjątkowo duże znaczenie. Dzięki dodatkom można kontrolować uzależnienie a powodzenie inwestycji jest od niego zależne. Dopuszczenie więc dodatków było kwestią egzystencji dla wchodzących na polski rynek koncernów. Gliceryna i sorbitol były zabronione w Polsce jako dodatki do żywności. Są one niezbędne do utrzymania wilgoci w papierosie, co znowu pozwala na utrzymanie wymaganego poziomu uwolnionej od soli nikotyny, którą można kontrolować uzależnienia palacza. Dozwolone poziomy niektórych chemikaliów były także wyższe, niż firma potrafiła utrzymać bez poważnej zmiany technologii. PM poświęcił mnóstwo pracy na problem dostosowania polskich przepisów do swoich potrzeb. Jedną z taktyk przewidywała odwiedzenie i goszczenie u siebie urzędnika Państwowego Instytutu Higieny w Warszawie. Dokumenty ujawniają nazwisko jego, jak i osób nim się „opiekujących”.

Inny urzędnik z tej samej instytucji, ściśle współpracował z agentem PM z San Sebastian w Hiszpanii, który oficjalnie był wynajęty przez organizację naukowców tytoniowych o nazwie CORESTA z Paryża dla infiltracji Światowej Organizacji Zdrowia oraz monitorowania spraw regulacji dopuszczania związków

chemicznych przez różne rządy na świecie. CORESTA jest tzw. „frontem” i jest opłacana i kontrolowana przez największe koncerny tytoniowe na świecie, w tym PM. Wg tajnych dokumentów, agent ów był jednak nadzorowany przez kierownika naukowego fabryki PM w Lozannie w Szwajcarii. Za swoją pracę otrzymywał setki tys. dolarów rocznie wpłacane w ratach na prywatne konto w Szwajcarii. Rolę ww. polskiego urzędnika (obecnie profesora i dalej tam zatrudnionego) jest trudno definitywnie ocenić, ponieważ nie wszystkie dokumenty do tej pory jeszcze ujawniono. Nie mniej jednak działał on wyraźnie po myśli PM jeżeli chodzi o pomoc w „zalegalizowaniu” w Polsce niektórych związków chemicznych i ich dopuszczalnych poziomów. Działalność ta była z ewidentną szkodą dla konsumentów w Polsce.

Faktem jest, że w Polsce zalegalizowano chemikalia dokładnie tak jak chciał PM. Co więcej, kiedy w październiku 1998 r. niemiecka Reemtsma zaczęła reklamować w Polsce rzekomo „zdrowszy filtr” w papierosach z Poznania, PM w panice poszukiwał kontaktów w Polskim rządzie celem zablokowania tej szkodliwej (z prawnego punktu widzenia) dla całego przemysłu reklamy. Pierwszy wyborem był ... wspomniany wcześniej urzędnik.

Przykład działalności obu polskich urzędników sygnalizuje problem zachowania się wobec obliczonych na profity koncernów międzynarodowych. Praktycznie jedna osoba w Polsce jest w stanie spowodować (i to potajemnie) legalizację czegoś, co może wywołać poważne skutki zdrowotne dla tysięcy nieświadomych niczego obywateli. Nota bene, jeden z nich jest teraz zaangażowany w opracowywanie legalizacji w Polsce żywności genetycznie modyfikowanej i pracuje nad przepisami, które dla koncernów takich jak Nestle czy PM (kawa i sery, prócz papierosów) oznaczają miliardowe zyski kosztem ryzyka dla zdrowia Polaków.

ZA KULISAMI

Podobna działalność „opiekuńcza” dotyczy świata naukowego. Np.

budżet jednego z wydziałów PM z 1993 r. ujawnia, że na propagandę naukową firmy, jaka miała być forsowana na sympozjum organizowanym przez polskie Ministerstwo Zdrowia na Politechnice Warszawskiej, planowano wydać 25 000 USD. W rezultacie takich potajemnych działań PM podważa wiarygodność niekorzystnych dla swoich profitów badań naukowych.

Cichego sponsorowania było w Polsce więcej. Okazuje się, że cała polska ustawa o ochronie zdrowia przed następstwami używania tytoniu była przygotowywana w 1992 r. przez ...adwokatów PM w Kansas City w USA, w Londynie oraz w Szwajcarii. Po cichym przeforsowaniu ustawy zabraniającej w Polsce reklamy tytoniu w telewizji, PM uznał za priorytet jej ochronę. Prawo „nieopatrznie” dopuszczało reklamę prawie wszędzie indziej, a w dodatku zabrania sprzedaży papierosów dzieciom, a dopuszcza ich rozdawanie za darmo...

W marcu 1993 r. polski inżynier Jacek Kleszczewski złożył PM w Warszawie ofertę wykorzystania przez nich swojego patentu na dziurki w papierosie. Mikroskopijne dziurki (do 120 na papieros i do średnicy 0,19 mm jedna) wentylowały papieros, usuwając smołę maksymalnie do 36,50% i nikotynę do 18,20%. Laserowa metoda nie zwalniała produkcji, ani nie zmniejszała jej. Koszta były minimalne. Firma odmówiła inżynierowi Kleszczewskiemu nawiązania współpracy, która przyczyniłaby się ogromnie do ochrony zdrowia klientów. Dokumenty nie wyjaśniają przyczyn braku zainteresowania usuwaniem nikotyny. Zamiast redukcji, przedsiębiorstwo dodaje chemikalia zwiększające jej siłę. Jeżeli zaś chodzi o wentylację, to opisy techniczne ujawniają, że PM wentyluje obecnie w Polsce średnio do 25% dymu poprzez mikroskopijną perforację filtra (manipulacja stosunku smoły względem nikotyny w dymie).

PM KOCHA POLSKIE DZIECI

Jeden z dokumentów PM zatytułowany „Młodzież Nie Powinna Palić” omawia plan akcji dystrybucji niewielkiej ilości ulotek i plakatów w polskich szkołach. Dokument ujawnia wprost, że

była to akcja propagandowa obliczona na zdobycie argumentu przeciwko działaczom antytytoniowym w Polsce. Dla dodania powagi planowano zdobyć poparcie i uczestnictwo polskiego rządu. PM nie musi wydawać pieniędzy żeby polskie dzieci nie paliły. Doświadczenie USA pokazuje, że firma musi przestać je wydawać – musi zaprzestać reklamy adresowanej do dzieci.

Zainteresowanie dziećmi w Polsce nie dawało spokoju PM. Zanim jeszcze przejęto fabrykę w Krakowie to firma zamówiła panregionalne studium widzów koncertowych w Europy Wschodniej, gdzie badano głównie zachowania polskich dzieci. Niepalącym dzieciom, czyli przyszłej potencjalnej klienteli, poświęcono oddzielną rubrykę. Teleks ws Jarocina jest nie mniej interesujący. W 1993 r. firma prowadziła reklamę tytoniu na tym koncercie, którego publiczność była w większości daleka od ustawowego wieku lat osiemnastu. W pełnym błędów ortograficznych dokumencie pracownik komentuje i sugeruje biuro w Szwajcarii ulepszenie dyskretnej reklamy na przyszły rok.

Działalność Pełnomocnika Rządu Jerzego Buzka ds. Rodziny wygląda groteskowo w świetle dokumentów z Minnesoty „Polski program odpowiedzialnej sprzedaży”, ostro reklamowany przez polskich wytwórców papierosów, pomimo oficjalnych „wysiłeków” producentów, ewidentnie nie odnosił należytych skutków. Uzależnienie wśród polskich dzieci zatrważająco rośnie. W tym samym czasie producenci mogą się reklamować nawet w telewizji państwowej (jako np. napisy na autach wyścigowych), oraz mogą rozdawać produkty za darmo. Ustawowy zakaz reklamy w szkołach jest notorycznie w Polsce łamany, zresztą na oczach władz szczytujących się „polityką prorodzinną”. R. J. Reynolds Tobacco reklamuje się w szkołach, ale nie w formie billboardów, tylko na gadżetach typu breloki, kurtki etc. W Internecie od dawna leży zestaw tajnych dokumentów RJR ujawniony w trakcie procesu jaki wytoczyła im w San Francisco prawniczka rodzinna Janet Mangini. Firma prowadziła szeroko zakrojone badania dzieci, i to nie tylko pod kątem psychologicznym, ale nawet wpływu

religii na możliwości uzależnienia dziecka. Firma nazywała reklamę na ubraniach dziecięcych „milionami chodzących billboardów”. Pani Mangini zarzuciła, że rysunkowa postać wielbłąda (Joe Camel) używanego do reklamy papierosów Camel była obliczona na dotarcie do dzieci. W wyniku tego procesu firma wycofała ją z Kalifornii i ewidentnie przerzuciła z małymi modyfikacjami do Polski. W sklepach sieci Geant ta reklama była celowo wyeksponowana na wysokości oczu dzieci. Po moich groźbach prawnych, sieć wycofała ją w grudniu 1999 r.

Ta reklama z użyciem maskotki wielbłąda została zabroniona w USA nakazami sądowymi w wyniku procesów Janet Mangini przeciwko RJ. Reynolds Tobacco oraz Minnesota przeciwko Philip Morris i inni. Koncern RJR używa jej otwarcie w Polsce bez żadnej reakcji rządu.

Firmom tytoniowym start w Polsce bardzo się powiódł. Mało kto zauważył ich prawdziwe oblicze. Co więcej, BAT np. poczynił nawet poważne inwestycje finansowe, choć niewielu o tym wie. W ulotkach funduszu emerytalnego Zurich Solidarni brakuje informacji, że fundusz ten jest skarbonką British American Tobacco Plc z Londynu pod którego kontrolą się znajduje, poprzez (bazujące znowu w Szwajcarii) przedsiębiorstwo Zurich. Działalność BAT, inna niż produkcja urządzeń do dostarczania nikotyny, jest wyjątkowo rozległa na całym świecie. Augusto Pinochet oczekiwał ekstradycji pod Londynem w pałacyku opłacanym przez BAT, wdzięczny generałowi za przysługi ongiś dawane w Chile. Kenneth Starr, prokurator ws. skandalu z panną Lewinsky, jest długoletnim i czynnym adwokatem BAT specjalizującym się w atakowaniu przeciwników tytoniu w USA. Zresztą firmy tytoniowe wydają w USA miliony dolarów rocznie na finansowanie polityków. Obecnie, w dużej mierze finansują kampanię prezydencką Georga W. Busha. Może być on pomocny w ugodowym rozwiązaniu obecnego wielomiliardowego procesu rządu USA o odszkodowanie za kosztą leczenia raka płuc, który przeciągnie się na kadencję następnego prezydenta. PM poproszony o podanie czy finansuje partie polityczne i

polityków w Polsce i ewentualnie których, odmawia udzielenia odpowiedzi.

BANKRUCTWO?

Kiedy prezes BAT w Londynie otrzymał wiadomość o kradzieży tajnych dokumentów, wiedział od razu, że może oznaczać to bankructwo jego przedsiębiorstwa, jednego z największych na świecie. Zapoczątkowana w 1994 r. przez proces Mississippi fala procesów zakończonych z sukcesem nie tylko się nie zakończyła, ale nasila się do tej pory. Przyszłość PM, R. J. Reynolds Tobacco i British American Tobacco jest wyjątkowo niepewna. O ile są to przedsiębiorstwa o rocznych obrotach sięgających miliardów dolarów, to ich odpowiedzialność cywilna może w końcu przekroczyć aktywa. W skład PM Companies Incorporated wchodzi szereg innych firm, zwłaszcza z branży żywnościowej. W Polsce nie-tytoniowymi produktami Philipa Morrisa są np. wafelki Polo i kawa Jacobs. Koncern odmówił odpowiedzi na pytania dotyczące procesów przeciwko niemu. Jednak w rocznym sprawozdaniu dla amerykańskiej Komisji Papierosów Wartościowych dostarczonym w marcu 2000 r. są wyliczone procesy przeciwników PM. Od tego czasu wytoczono koncernom kilka tysięcy następnych. Pod koniec r. 2000 liczba procesów w toku mogła wynosić już po 3 tysiące na jeden koncern! Wg gazety „The Wall Street Journal” z lipca 2000, sam tylko PM wydał w r. 1999 prawie miliard dolarów na obronę adwokacką w USA.

Koncerny PM, BAT i RJR, wg stanu na marzec 2000, miały ponad 1000 otwartych procesów każdy. W niektórych są pozwane razem. Najwięcej mają procesów indywidualnych w USA (po kilkaset każdy). Najgorsze dla nich są jednak procesy rządów o zwrot kosztów leczenia raka płuc etc. W listopadzie 1999 r. rząd federalny USA pozwał je o zwrot co najmniej 20 miliardów dolarów za każdy rok licząc od tajnego spotkania „mafijnego” w 1953 r. Do tego domaga się parokrotnie więcej jako kary. A dodatkowo jeszcze uznania że pozwani mają płacić za wszystkie przyszłe koszty leczenia. Pozew federalny nie ma związku z

ugodami stanów na łączną kwotę 240 miliardów dolarów. Nie ma również związku z wedyktem z Florydy na 145 miliardów dolarów.

W kolejce w sądach w USA są rządy obcych krajów (kilkadziesiąt procesów).

Głównie chodzi o zwrot kosztów leczenia ich przedsiębiorczości. Nowa fala zapoczątkowana w grudniu 1999 r. pozwem rządu Kanady w USA dotyczy miliardowych szkód spowodowanych przemytem. W dwóch podobnych rządy Kolumbii i Ekwadoru zarzucają koncernom, że ich przemysł jest ściśle powiązany z handlem narkotykami (jak kokaina) oraz praniem narkotykowych pieniędzy.

Dalej idą procesy indywidualne za granicą. Wg informacji koncernów, po kilka-kilkadziesiąt na kraj. Ale prasa np. w Irlandii informuje o ok. 2000 pozwów tamże. W sądach za granicą w toku jest kilkadziesiąt procesów obcych rządów, np. rządu Izraela o 8 miliardów dolarów.

Wg archiwów amerykańskiej Komisji Papierów Wartościowych koncerny są pozwane w USA o dopłaty do dawnych procesów azbestowych. Palenie przyczyniało się do azbestozy i fundusze powstałe dla wypłacenia odszkodowań domagają się teraz od koncernów tytoniowych dołożenia się do płatności, przy czym chodzi znowu o dziesiątki miliardów dolarów.

Prócz procesów związanych z chorobami, Philip Morris jest pozwany w USA wielokrotnie w związku z reklamą papierosów „Lights” (lekkich). Powodzi zarzucają oszustwa ponieważ takie papierosy wcale nie są lżejsze od normalnych.

PM ma również parę procesów plantatorów tytoniu zarzucających oszustwa z cenami. Podobnie sądzą sprzedawcy zarzucając oszustwa w marketingu.

PM, który produkuje również sery, ma procesy producentów mleka o monopolistyczne zaniżanie cen.

Jeden ze stanów USA żąda odszkodowania związanego z zatrutowaniem środowiska odpadami produkcyjnymi po hotdogach.

W Polsce trwa sprawa zarzucanego przemytu tytoniu z Brazylii.

Wyrywkowa kontrola w sierpniu 1999 r. wykazała zaniżenie cła na ok. 180 milionów dolarów. Po zakończeniu kontroli może okazać się, że chodzi o parę miliardów dolarów. Co ciekawe rząd USA, choć procesuje się z koncernami, jednocześnie zacięcie pomaga im w tej sprawie.

Do spraw cywilnych dochodzą kryminalne. Faworyci inwestycyjni Leszka Balcerowicza mieli w marcu 2000 r. 3 sprawy kryminalne w USA, jedną w Kanadzie i jedną w Anglii i kilkaset we Włoszech (przemyt/pranie pieniędzy). Z informacji prasowych wynika, że śledztwa kryminalne o przemyt prowadzi rządy Hiszpanii, Szwajcarii, Holandii i Belgii i inne.

O ile wielomiliardowe procesy stanowe zostały zakończone ugodami, które rozkładają płatności na 25 lat, to zaledwie jeden wielki wyrok, może zachwiać płynnością finansową firmy, zmusić ją do ogłoszenia bankructwa i w końcu doprowadzić do likwidacji.

Na początku 2000 r. PM zaczął rozgłaszać w USA pogłoskę o własnym bankructwie. Ewidentnie chodziło o wzbudzenie współczucia ławników w zbiorowym procesie pana Engle na Florydzie. Wiadomość miała również na celu zjednanie poparcia legislatur stanowych i wprowadzenia ustawowego maksimum odszkodowań jakie koncerny tytoniowe mogłyby płacić w USA. Ugody ze stanami na 240 miliardów dolarów są rozłożone na 25 lat i w oczekiwaniu na płatności, władze stanowe są niejako współnikami koncernów. Chodzi o raty około 9 miliardów rocznie. Bankructwo wstrzymałoby płatności. Widmo takiego rozwiązania było realne do marca 2000. Mianowicie w stanie Floryda prawo wymagało wpłacenia gotówką kaucji w wysokości 120% od zaskarżanego wyroku. Legislatura stanowa dodała jednak maksymalna wysokość tego procentu (100 mln USD). W lipcu

wydano wyrok: prawie 145 miliardów. Unikając kaucji około 174 miliardów USD gotówką uniknięto faktycznie bankructwa. Sprawa jest apelowana.

GDZIE DALEJ?

Potrzeba uzależnienia jak największej ilości dzieci poza „spalonymi” rynkami na Zachodzie, np. w Polsce jest dla amerykańskich koncernów tytoniowych koniecznością finansową. Zresztą 97% światowego rynku tytoniowego jest i tak poza granicami USA. Przyszłość tytoniu w Polsce trudno jest oszacować. Z danych Państwowej Agencji Inwestycji Zagranicznych wynika, że zagraniczne koncerny tytoniowe i alkoholowe są wśród największych inwestorów w Polsce. Faktycznie, na polskim uzależnieniu od nikotyny i alkoholizmie można wiele zarobić. Dochody z nich są również ważne dla gospodarki obliczonej na obecny kierunek rozwoju. W przypadku tytoniu, polski rząd przede wszystkim musi z siebie wykrztusić czy stać jest społeczeństwo na inwestycję, która zabija kilkuset Polaków dziennie i powoduje różne schorzenia u dalszych kilkuset tysięcy rocznie. O faktycznej walce z epidemią raka płuc, którą można całkowicie opanować, może być mowa jedynie, kiedy rząd określi jasno swoje stanowisko wobec problemu tytoniu. Nikotyna jest narkotykiem o wiele silniejszym niż inne i tak zaczyna być traktowana na Zachodzie. Oczywistą hipokryzją rządu wydaje się być zarabianie na narkotyku o nazwie nikotyna i przeznaczanie dochodów z niej na zwalczanie innych, lżejszych, jak marihuana. Miliony złotych dziennie z uzależniania dzieci wpływa do budżetu, po czym są one wydawane na walkę z uzależnianiem tych samych dzieci.

Tajne dokumenty ujawniają jak ważną rolę w istnieniu koncernów tytoniowych pełni niekontrolowany lobbying. Korumpowanie życia publicznego w wielu krajach jest częścią gry o przetrwanie i profity. Bez prawnego uregulowania finansowania partii politycznych i lobbyngu w Polsce wszelkie próby egzekucji wykonywania przez urzędników ich obowiązków będą zdane na

niepowodzenia, a często interes koncernów jak PM może brać górę nad interesem społeczeństwa.

Do czasu określenia polityki wobec problemu tytoniu i filozofii samych inwestycji tytoniowych, uciekające w popłochu z USA koncerny tytoniowe będą miały w Polsce dobrą przystań na następne pół wieku, kiedy to społeczeństwo polskie obudzi się z ręką w nocniku, tak jak amerykańskie w 1994 r.

KONIEC

Autor: Mirosław Kułowski

Źródło: [„Zielone Brygady” nr 12 \(157\) 2000](#)